

Pamięć



Listy do mojego Wuja. Listy Tymoteusza Karpowicza do brata Jana Brzezińskiego

W lipcu 2006 roku, a więc niemalże w pierwszą rocznicę śmierci Tymoteusza Karpowicza, zostały przekazane na moje ręce listy poety pisane do brata Jana Brzezińskiego. Matka poety, dramatopisarza, krytyka i eseisty – Agrypina Fiedorowicz po tragicznej śmierci męża, Mateusza Karpowicza, wyszła ponownie za mąż. Ze związku z Wincentym Brzezińskim 27 maja 1927 we wsi Równe Pole, oddalonej o osiem kilometrów od Wilna, urodził się syn Jan – przyrodni brat Tymoteusza Karpowicza.

Bracia uczęszczali do wileńskich szkół, w tym czasie można odkryć ich młodzieńcze fascynacje, które później będą miały znaczący wpływ na podejmowanie ważnych decyzji w dorosłym życiu. Tymoteusz recytował wiersze i chętnie pisał wypracowania, natomiast młodszego Jana interesowały sceny batalistyczne i sylwetki przywódców w podręcznikach historii¹. W czasie wojny synowie Agrypiny zaangażowali się w walkę partyzancką, stali się aktywnie działającymi żołnierzami w szeregach Armii Krajowej.

Tymoteusz zajmował się głównie przekazywaniem wiadomości o poszukiwaniach zaginionych polskich żołnierzy, organizował pomoc – przede wszystkim była to zbiórka żywności dla rodzin znajdujących się w wyjątkowo trudnej sytuacji materialnej po 1939 roku. Ze względu na widoczne kalectwo, był osobą budzącą *niewiele podejrzeń*. Jego młodszy brat Jan zajmował się organizowaniem broni i innego sprzętu wojskowego, przekazywaniem informacji wojskowych, brał także udział w wielu

¹ Tymoteusz skupiał uwagę otoczenia rodziny nie tylko ze względu na umiejętność formułowania myśli i sposób ich zapisywania, było w tym wiele współczucia i bezradności wobec jego kalectwa, a także troski o jego dalszą przyszłość. Jako chłopiec utracił część lewej ręki przy obsłudze sieżkarki. Ten wypadek obciążył także matkę: czuła się współwinna zdarzeniu, które okaleczyło syna. W zdecydowany sposób odsunęła Tymoteusza od wszelkich prac gospodarskich i zadbała o jego wykształcenie. Nieoceniona była tutaj pomoc finansowa ciotki Stankiewiczowej, siostry Mateusza Karpowicza, która uważała, że „Motek jest zdolny i ma talent”. W swoich wspomnieniach – Łucja Kanka, kuzynka Tymoteusza, stwierdza – „gdyby nie ciocia Stankiewiczowa, Motek nie mógłby uczęszczać do liceum w Wilnie, ona kochała go jak syna”. Szereg obowiązków w gospodarstwie i pracach polowych przejął młodszy syn Jan.

akcjach bojowych². W roku 1995 został odznaczony Krzyżem Armii Krajowej.

W marcu 1945 r. na mocy rozporządzenia władzy wojskowej – żołnierze posiadający obywatelstwo polskie zostali zobowiązani do podjęcia decyzji: pozostania na terenie ZSSR i przyjęcia służby wojskowej w armii radzieckiej lub natychmiastowego wyjazdu do Polski i deklaracji pozostania w tym kraju na stałe. Jan Brzeziński w dniu 22 marca 1945 roku przekroczył granicę i jako repatriant (karta ewakuacyjna nr 103805 z adnotacją zwolnienia ze służby wojskowej) przyjechał do Gdańska. Już 4 kwietnia 1945 podjął służbę w zmilitaryzowanej jednostce PKP jako telegrafista, następnie po demilitaryzacji pracował nadal na tym stanowisku, ale w różnych miastach: Bydgoszczy, Laskowicach Pomorskich i Gdańsku. Ostatecznie po zdaniu egzaminów kursowych został przeniesiony 10 lipca 1946 roku do stacji Lębork – jako pracownik PKP był telegrafistą, dyspozytorem, referentem technicznym, gospodarczym, wreszcie kierownikiem działu kadr.

Dzięki niestrudżonym staraniom udało się także Tymoteuszowi zorganizować wyjazd z Litwy do Polski. W maju 1946 r. przyjechał do Lęborka wraz z żoną, matką i kuzynostwem z rodzin: Fiedorowiczów i Karpowiczów. Była to stosunkowo długa i uciążliwa podróż z Wilna do Lęborka, trwająca od 1 do 20 maja. Podróżni znajdowali się w wagonach towarowych wraz z bydłem. Ze względu na potrzeby karmienia zwierząt oraz częste kontrole osobiste i rutynowe przeszukiwania pociągu, na wielu stacjach trwały kilkugodzinne postoje. We wspomnieniach o tej podróży, cioteczna siostra Tymoteusza, Łucja Kanka, zaznacza, iż *Motek miał talent organizacyjny i potrafił pertraktować z różnymi urzędnikami. [...] Ja byłam za młoda na rozmowy z nim, ale bardzo zaprzyjaźniłam się z jego żoną. Marysia była piękna i wrażliwa. Ona i Motek poznali się w liceum w Wilnie*³.

Rok 1946 jest szczególny, bowiem Karpowicz znajduje mieszkanie dla swojej matki Agrypiny i nareszcie może się spotkać z młodszym bratem Janem. Jednak w Lęborku nie potrafi odnaleźć dla siebie miejsca i zaczyna szukać nowej przestrzeni życia. Karpowicz wyjeżdża do Szczecina, później zamieszka we Wrocławiu, a następnie w Berlinie i Chicago. Natomiast jego młodszy brat pozostanie w Lęborku. W 1952 roku Jan

² Jan Brzeziński pseudonim „Wędrok”, przydzielony do siatki AK dowodzonej przez komendanta Bronisława Lisowskiego, żołnierz VII Wileńskiej Brygady Armii Krajowej „Wilhelma”. Był łącznikiem i informatorem od 1 grudnia 1943 roku do 14 czerwca 1944; przygotowywał dane o miejscach składowania broni, transportach wojskowych, a także o sytuacji na lotniskach, lokalizacjach i wielkości posterunków policji.

³ Rozmowa z Łucją Kanką (wspominana Lusja Juruś w listach Karpowicza) z dnia 4 marca 2008 w lęborskim mieszkaniu mojej cioci Jadwigi Brzezińskiej.

Brzeziński ożenił się z panną Jadwigą (ślub cywilny 7 XI 1952, kościelny 16 I 1953). Z tego związku urodził się syn Tadeusz i córka Halina. Jadwiga Brzezińska – nazwisko panięskie Szkudlarek – to siostra mojego ojca, Stanisława Szkudlarka.

Listy Karpowicza do Jana Brzezińskiego odnalazła podczas kolejnej przeprowadzki córka adresata, Halina Brzezińska (obecnie Żłobikowska), bratanica poety. Zachowana korespondencja składa się z jednego listu adresowanego do siostry Marysi, trzech do brata Jana oraz trzech kopii listów mojego wuja pisanych do Karpowicza. Całość obejmuje zatem okres od 1974 do 1992 roku. Brat Karpowicza, Jan Brzeziński, zmarł 5 listopada 1995 roku w Lęborku, a wraz z tym rokiem wygasa również braterska korespondencja, choć można przypuszczać, że ustała w roku 1992, ze względu na postępującą chorobę adresata.

Ta dość skromna pod względem liczebności korespondencja zawiera wiele cennych informacji dotyczących życia rodzinnego, ukazuje złożone relacje i więzi emocjonalne między rodzeństwem. Dzięki tym listom – w odróżnieniu od znanego okresu życia poety we Wrocławiu i w Chicago, zostaje odsłonięty najmniej znany – litewski. W braterskiej korespondencji pojawiają się rozważania o trudnych wyborach i heroizmie walki, o ułomnej kondycji człowieka i kruchości ludzkiego istnienia, dotyczą także traumatycznych doświadczeń i prób uchwycenia ich umykającego sensu. To listy, które odsłaniają różne oblicza samotności człowieka: bycia z samym sobą i ze światem oraz z drugim człowiekiem i wobec jego świata.

III O S. SCOVILLE AVE
OAK PARK
ILLINOIS 60304, USA

Chicago, 11 XII 79

Kochana Marysiu⁴,

nie pisałem do Ciebie długo, bo było mi z różnych powodów bardzo ciężko. Z Niemiec wróciłem do Ameryki, do tego samego uniwersytetu, gdzie kiedyś wykładałem. Zabrałem ze sobą moją biblioteczkę (większość książek wysłała Maryla z Wrocławia. Jest teraz tu ze mną. Na początku stycznia wraca, na krótko do Polski. Myślę, że będzie z powrotem w Chicago jakoś na początku marca. Oby nie męczyła się tak z paszportem, jak poprzednio). Olbrzymia ilość książek (w sumie około 7 tysięcy). Z tą masą tomów tułałem się po dalekich kątach Chicago. Miałem trudności z wynajęciem mieszkania, bo wszyscy się bali, że pod ciężarem papieru zawałą się stropy. Musiałem płacić wielkie sumy za wynajmowane pomieszczenia. Przyszła okropna zima. Musiałem dojeżdżać z daleka na Uniwersytet. Bojąc się o książki (to mój jedyny skarb) postanowiłem kupić (tu, jeśli się pracuje, łatwo jest dostać pożyczkę na kupno domu) zrujnowany dom, do którego, w zawiejach i strasznych mrozach, przeprowadziłem się. Naprawiłem go sam (przede wszystkim ogrzewania), po nocach, po pracy na Uniwersytecie, sypiając po kilka godzin na dobę. Mimo okropnego wysiłku czułem się już lepiej, „na swoim”. Do tej chwili żyjemy jeszcze w prowizorycznych warunkach, na kupach materiałów i narzędzi, nie mamy ani jednego odremontowanego do końca pokoju. Nie mam pieniędzy, nie mam sił.

Wyobraź sobie, że na same tylko deski na półki wydałem 800 dolarów. Tu wszystko jest b. drogie. A szczególnie robocizna. Gdyby nie moja zręczność gospodarcza – byłbym przepadł. Skupiam się na odbudowie pomieszczenia pod bibliotekę. Już wiele zrobiłem. Myślę, że latem je ukończę. Jak się wszystko zrobi to dom będzie ładny, swojski, do życia. Zasadziliśmy już przed nim brzozy (cztery w kupie) i jarzębiny – b. polskie drzewa. Dom jest słoneczny w dobrej dzielnicy. A najważniejsza rzecz, że ma duży ogród. Skopałem tu trawniki, porobiłem grządki, posadziłem krzewy i kilka drzew owocowych: jabłoń, wiśnię i śliwę. Mieliliśmy w bród marchwi, buraków i pomidorów. Tego lata będzie wszystkiego

⁴ Maria Karpowicz, najstarsza z rodzeństwa, ukochana siostra dwóch braci Tymoteusza i Jana, serdeczna przyjaciółka mojej ciotki Jadwigi. Mieszkała w Lęborku przy ul. Zwycięstwa. Zmarła w grudniu 1987 roku.

jeszcze więcej. Może kiedyś przyjedziesz do mnie, aby to zobaczyć. Myślę o tym.

Jak Twoje zdrowie? Pamiętaj, oszczędzaj się. Czy chcesz, żebym Ci coś przysłał? Napisz, nie krępując się. Nie jestem bogaty i nigdy nim nie będę (wszystko wsadzone w książki), ale z Tobą podzielę się wszystkim, jak Ty, czasem ukradkiem, dzieliłaś się ze mną ostatnim kawałkiem chleba w Dębniakach. Przrzecz mi, że o zdrowiu swoim będziesz pamiętać. A jak się mają Twoje dzieci? Pozdrów ich. Kto to był, z Twojej rodziny, taki miły, co pracował na poczcie i często do mnie dzwonił? Uściśnij go (nazywał mnie wujkiem) najserdeczniej ode mnie.

Na gwiazdkę i Nowy Rok życzę Ci
Przede wszystkim zdrowia i jeszcze
Raz zdrowia! Obejmuję Cię, całuję.
Napisz o wszystkim.

Twój
Motuś⁵.

⁵ W rodzinnym kręgu zwracano się do Tymoteusza, używając spieszczania Motuś, Motek, a w okresie okupacji w kręgu przyjaciół mówiono do niego Ryszard oraz zgrubiałe Rychu.

THE
UNIVERSITY
OF
ILLINOIS
AT
CHICAGO

College of Liberal Arts and Sciences
Department of Slavic Languages and Literatures
1228 University Hall
Box 4348, Chicago, Illinois 60680
(312) 996-4412

24 XII 84
wieczór wigilijny

Drogi Janku,

rok kazałem Ci czekać na moją odpowiedź, na Twój list, który mnie tak bardzo ucieszył. I zapewne źle myślałeś o mnie, że zapomniałem Ciebie, Marysię i wszystkich innych, z którymi razem się rosło, dzieląc radości (jakie?) i smutki (było ich dużo!) naszego podwileńskiego życia. Nie, nie zapomniałem o Tobie, o Was. W ogóle, nie jest to nawet kwestia pamięci, to jest kontynuowanie wspólnoty, której nowi ludzie nie są w stanie zastąpić. Lęk, rozpacz, oczekiwanie, wszystko to, co ogarnęło nasz dom w Dębniakach, kiedy zostałeś zabrany przez NKWD⁶, z pracy na kolei – jest dla mnie tak silnie obecne, jakby to wszystko wydarzyło wczoraj. A jak pamiętam naszą krowę – żywicielkę Małgosię! A czy masz w oczach wizerunek tego śniegowego konia (który był lodowatym odpowiednikiem kulawego „kołchoźnika”), którego ulepiliśmy w sadzie? A pamiętasz, jak trąbiliśmy na strychu, kiedy na nas napadli, nocą Rojsjanie? Straszne to były czasy! A jak chodziliśmy razem kraść drzewo do lasu? A jak bardzo lubiłem, kiedy grałeś na mandolinie (b. delikatnie, bo Janek to lubił mocne uderzenie), i często prosiłem Ciebie, abys grał. Mo-

⁶ Jan Brzeziński został aresztowany w czerwcu 1943 roku, skazany na pracę przymusową w podwileńskich lasach. Pracował przy budowie bunkrów lotniczych. Niechętnie opowiadał o tym okresie życia, to traumatyczne doświadczenie stało się bolesnym piętnem odcisniętym w jego psychice. W dokumentacji działalności zgrupowania AK Jan Brzeziński pisał „[...] zabrali mnie określonego jako *bandytę* [...] nazajutrz popędzono do morderczo – wyczerpującej pracy [...] Gehenna ta trwała blisko do końca listopada [...] o powrocie do domu nie mogło być mowy”. Mój ojciec Stanisław wspomina: „Raz tylko Janek opowiadał o tamtych zdarzeniach. Mówił o jeńcach, których dłonie związywano drutem kolczastym, a następnie przywiązywano do drzew. Tak spacerowali wokół drzew kalecząc swoje ciała. Błagali o rozstrzelanie, by przerwano bolesną udrękę krwawiących dłoni”.

że dlatego, że ja nie mogłem, po utracie ręki. Widzisz, jak żywo wszystko pamiętam?

Wzruszyłeś mnie opisem Twojej troski o grób naszej Mamy⁷. Pamiętam, że przy tym grobie rosły brzozy. Czy są jeszcze do dziś? Proszę Cię, jak będziesz odwiedzał grób Mamy to zawsze powiedz Mamie, że jest ze mną, że jej surowość, mądrość, ale też pogoda ducha tkwią we mnie bardzo głęboko, są częścią mojej osobowości, żyje we mnie, tak jak żyje w Tobie. Zresztą ona wie o tym jeśli istnieje życie pozagrobowe i są jakieś kontakty, nie do opisania, między zmarłymi i żywymi. Zawsze połóż na Jej grób, ode mnie, jakiś prosty kwiat, a w Zaduszki zapal dodatkową świecę.

Zmartwił mnie natomiast Twój wypadek z rowerem. Uważaj. Kalectwo jest nieodwracalne. Wiem dobrze o tym. Postaram Ci się wkrótce pomóc z kupnem roweru. Teraz nam jest bardzo ciężko. Maryla nie mogła dostać pracy, więc musiała podjąć nowe studia, bibliotekarskie. Skończyła je wczesną wiosną (na które zaciągnęliśmy nowe długi. Jeden kurs w Rosary College kosztował 500 dolarów a musiała ich wziąć 12, plus książki i inne opłaty, ale i z drugim dyplomem pracy dostać nie może. Martwi się bardzo. Dalej się uczy. Teraz wzięła dwa nowe kursy komputeryzacji w bibliotekarstwie). Nasze główne zamartwienie polega na tym, że nie mamy zabezpieczonej tu starości. Za parę lat przechodzę na emeryturę, z której nawet w sposób żebraczy nie będziemy mogli żyć. Na moim uniwersytecie (jak i na innych) renty są przyznawane w zależności od przepracowanych lat. Ja będę miał ich znikomą ilość (nie zaliczą mi i tych lat, kiedy byłem tu jako „visiting professor” – zresztą dodałoby to tylko dwa lata). Więc jedyna nadzieja w tej chwili jest w Maryli. Jest ode mnie młodsza o prawie czternaście lat i mogłaby zabezpieczyć swoją pensję, choćby najskromniejszą (bibliotekarze mają tu bardzo niskie uposażenia), naszą egzystencję. Ale nie trzeba tracić nadziei. Trzeba i zмагаć się z przeciwnościami życia. Ameryka jest rajem, w którym nic za darmo nie można dostać. Tu wszystko trzeba z największym trudem zdobyć. Nie pamiętam innego rajku, w którym ludzie pracowaliby bardziej intensywnie, niż w Ameryce. (Może Niemcy Zachodnie?). Ale też Ameryka jest tak bardzo bogata.

Zapewne nie uwierzysz, ale bardzo często sypiam (mimo mego wieku) po trzy, cztery godziny na dobę. Nie daję sobie rady z obowiązkami. Ostatni rok chorowałem ciężko i długo. Do dziś nie czuję się najlepiej.

⁷ Matka Agrypina Fiedorowicz zmarła 18 X 1948, jej grób znajduje się w Lęborku. Istotnie, niedaleko grobu znajdowała się aleja z brzoź. Drzewa zostały ścięte na początku lat dziewięćdziesiątych.

Bardzo dużo sił i nerwów kosztowała mnie ubiegłoroczna Międzynarodowa Konferencja Norwidowska (XI 3-5), na którą zaprosiliśmy około 10 norwidologów z Polski. Niestety, władze polskie odebrały im w ostatniej chwili, paszporty. Musiałem, jako dyrektor tej konferencji, zabezpieczyć jej przebieg, nowym, ogromnym wysiłkiem. Musiałem odwołać, aż na piętnastu uniwersytetach amerykańskich i kanadyjskich, spotkania, dodatkowe, z tymi naukowcami, którzy mieli mówić o najwyższych osiągnięciach kultury polskiej. Do studentów i naukowców amerykańskich. To była ogromna strata dla kultury polskiej. Ale Norwid „osadza się” w Ameryce. Czy czytałeś kiedyś Norwida? Poczytaj go sobie. Bardzo trudny, ale jakąż głębia myśli!

Nie piszesz nic o pracy, o swojej rodzinie.

Przyślij mi koniecznie swoje zdjęcie. A jak się czuje, droga mi tak bardzo, Marysia – mój dobry duch opiekuńczy w Dębniakach? Pójdź zaraz do niej z tym listem i przeczytaj Jej wszystko. Ile Marysia ma lat? Kiedy ma urodziny? Czego jej najbardziej potrzeba? Jest mi tak przykro, że nie jestem bogaty i nie mogę Wam wszystkim pomóc, by było lżej Wam żyć, na tym tak trudnym świecie. A jak się czuje Ziubek? Władzia? Lusia?⁸ Czy żyje jeszcze Ciocia Jursiowa?⁹ Tak bardzo chciałbym, by żyła, aby była wieczna. Bo w Cioci Jursiowej było też wiele dobra. Pamiętasz ten dramat, jak jej skradziono ostatnią krowę? Jak się nazywali ci zawodowi złodzieje, co u niej mieszkali? Jednemu z nich, bez nogi, było na imię Bronek (Braniaka).

Czy macie dobrą księgarnię w Lęborku? Mam ogromne kłopoty z nabywaniem w Polsce książek z mojej dziedziny (krytyka literacka, prace z dziedziny historii literatury, teorii literatury i sztuki, filozofii, estetyki itd.). Czy Ty nie masz tam jakiegoś znajomego księgarza, który wysłałby mi nowości wydawnicze, a ja przesłałbym Ci pieniądze, abyś mu zapłacił? Nowe pozycje wydawnicze są bardzo ważne przy przygotowaniu wykładów zwłaszcza na szczeblu doktoranckim (opiekuję się czterema doktorantami). W ogóle, każda książka stanowi dla mnie olbrzymią wartość. Czy jest w Lęborku antykwariat? Czy, jeżeli jest, ma katalog i mógłbyś mi go przysłać?

Moim największym dramatem jest to, że nie mam czasu na pisanie. A nie mam go, między innymi dlatego, że tyle czasu marnuję na wyszukiwanie, często po całej Ameryce, potrzebnych mi książek.

Pamiętaj, nie zrażaj się moim milczeniem, pisz. Twoje pismo jest bardzo uporządkowane, litery stoją w ryzach, zdyscyplinowane, tej samej

⁸ Ziubek, cioteczny brat Karpowicza – Józef Juruś, Lusia i Władzia to jego siostry.

⁹ Ciocia Jursiowa – Teodora Juruś, siostra Agrypiny Fiedorowicz, matki Karpowicza.

wysokości. Wygląda na to, że stałeś się zdyscyplinowanym, uważnym, odpowiedzialnym człowiekiem. Czy tak?

Przełamuję się z Tobą, z Marysią i Wszystkimi Najbliższymi, których wymienilem, opłatkami, i życzę Tobie i Wam Wszystkim – zdrowia i dni wolnych od trosk materialnych, życzę miłości i zrozumienia wśród Was, czystego czoła i czystego serca.

Twój – Wasz
Motuś

Lębork 25.10.1989.

Drogi Motusiu!

Niebawem będzie pięć lat jak otrzymałem od Ciebie ostatni list, to jest długo, a tym bardziej długo, bowiem jak wiesz po śmierci Marysi jestem bardzo samotny i z tego powodu okropnie źle i smutno.

Dlatego też myślę, że tym razem się odezwiesz. A tak w ogóle z naszych trochę krewnych i znajomych powymierali. Nie żyje już chyba wuj Benedykt, bowiem nikt od nich pomimo telegramu nie przyjechał na pogrzeb Marysi. Zmarł nawet młodszy z braci Lisowskich – Henryk¹⁰.

U nas w kraju po tylu latach powiało wolnością, ale cóż z tego, za paść gospodarza jest straszna, wręcz nie do uwierzenia i pogarsza się już nie z tygodnia na tydzień – lecz z dnia na dzień. W najtragiczniejszej sytuacji znaleźli się emeryci tzw. „starego portfela”, bo wręcz głodują. Czym to się skończy nie wiadomo. Nadzieja jedyna w tym, że niektóre państwa zachodnie zadeklarowały pomoc. Ale kiedy ona nadejdzie i o kogo? Piszę o tej strasznej niewyobrażalnej nędzy nie dlatego, abym sugerował pomoc (choć w tej sytuacji nawet za parę dolarów byłbym niezmiernie wdzięczny), ale dlatego, że tak jest istotnie i powinieneś dziękować Panu Bogu, że pokierował Twoim losem tak, że nie jesteś w kraju i nie widzisz tych długich kolejek i tego ubóstwa połączonego z nędzą. Aż przykro mi pisać, ale będę miał trudności z zakupem kwiatów na Święto Zmarłych, a przecież na grób Matki i Marysi muszę uczynić to koniecznie. Oto do czego może doprowadzić niewłaściwa gospodarka.

No, ale teraz parę słów mniej grobowo, chociaż również niewesołych. Odwiedza mnie Józek Juruś był bardzo ciężko chory na serce (po raz drugi) wszyli mu pod skórę aparaturę, która wspomaga pracę serca i dzięki tylko temu chodzi i w ogóle żyje, zaś Lusia leży ze skomplikowanym złamaniem nogi. Ja staram się pracować na pół etatu, ale nie wiem czy lekarze przepuszczą, bowiem moja choroba (cukrzyca) robi postępy,

¹⁰ Ojciec Henryka – Bronisław Lisowski komendant AK został rozstrzelany 4 lipca 1944. Henryk Lisowski i Jan Brzeziński wykorzystali moment zamieszania podczas wystrzałów, udało im się uciec i schronić w lesie.

ale gdyby się udało, to może łatwiej by było przeżyć ten straszny okres. Jedno jest na lepsze, że od niedawna można głośno mówić, co się myśli, nikt nikogo nie prześladowa bezpardonowo i bardzo krytycznie potępia się okres bierutyźmu i nie tylko, zresztą o ile czasem słuchasz radia to z pewnością wiesz o tym. Chyba będę kończyć, przyszedł sąsiad, aby porządkować groby, napiszę więcej jak otrzymam od Ciebie choćby parę słów, że istniejesz i jestem przekonany, że tym razem doczekam się tego szybko.

Musisz wiedzieć, że życzeniem Marysi było, że gdy jej nie będzie byśmy przynajmniej z Tobą nie stracili kontaktu. To był jakby jej testament.

Jeszcze raz serdecznie pozdrawiam i z utęsknieniem oczekuję od Ciebie listu.

Janek

THE
UNIVERSITY
OF
ILLINOIS
AT
CHICAGO

Department of Slavic and Baltic Languages
and Literatures (M/C 306)
College of Liberal Arts and Sciences
1228 University Hall
Box 4348, Chicago, Illinois 60680
(312) 996-4412

Wigilia Bożego Narodzenia 1989

Drogi Janku,

widzisz, jak to jest ze mną: dopiero w tej chwili, tuż przed wigilią (Maryla krząta się przy skromnych, dietetycznych posiłkach, nie dlatego skromnych, że nie możemy sobie pozwolić na coś bogatszego, tylko po prostu chorujemy na żołądki – od napięć; ja mam wrzody, a ona niedomagającą wątrobę) pokończyłem najpilniejsze prace zawodowe (pisanie listów polecających dla studentów i kolegów) i mogę porozmawiać z Tobą. Często myślałem o tym, bezradny, że nigdy już Marysi nie zobaczę. I nic nie mogłem zrobić, by to zmienić. Nawet napisać paru słów nie byłem w stanie. Przeżyliśmy tu (i przeżywamy nadal) ciężki okres walki o byt. Nadal mieszkamy w zrujnowanym domu, nie mamy samochodu. Cieszę się, kiedy mogę czasem pospać dłużej niż 3–4 godziny na dobę. I tak bez przerwy przez piętnaście lat. Ale czuję się tu wolny, nikt mnie nie obraża, nie grozi, że jestem „kontrewolucjonista” (jak to robił redaktor „Odry” – Klemens Krzyżagórski. Co on teraz wymyśla w Polsce „Solidarności”?). Wiesz o tym, że za narzędzie budowania świata wybrałem słowo. Nie mogłem zmienić je w szmatę, bo sam stałbym się czerwoną ścierką. Ale to wiele, wiele mnie kosztowało. Być może będzie kosztować.

Troszcz się o groby Najbliższych. Mama i Marysia wciąż żyją – w nas. Czekają na Wielkie Spotkanie. Będę Ci się starał trochę pomóc*, w skromnym zakresie, jak długo będę wykładać. A wykładać muszę, mimo pogarszającego się stanu zdrowia, bo bez mojej pensji nie zdołamy tu wyżyć (Maryla, która ukończyła tu studia bibliotekarskie, bardzo kosztowne, zarabia teraz, w getcie polonijnym, 160 dol. tygodniowo). Z kolei moja praca pedagogiczna zabija moją twórczość. Zły czas wybrano nam na życie. Ale ciekawy.

Czy ty znasz jakiś księgarzy w Lęborku? Ja posyłam dość dużo pieniędzy do Kraju, by różne osoby kupowały mi książki z historii literatury, teorii literatury. Ale zakupy te kuleją (choć płacę za usługi) a ja bardzo potrzebuję do wykładów nowości wydawniczych. A może Ty byś mógł tu pomóc, jeśli u Was jest księgarnia naukowa? Za to chodzenie po księgarniach odliczałbyś sobie trochę grosza i byłibyśmy obaj szczęśliwi. Rozejrzyj się i napisz, czy mógłbyś tu coś zdziałać.

Martwi mnie to, że chorujesz. Że wszyscy chorujecie. Czy masz dobrego lekarza? Pamiętaj, że przy cukrzycy ogromnie ważna jest dieta. Maryla jest „specjalistką” od diet. Prześlij nam wyniki badań lekarskich, a Maryla prześle Ci zalecenia w sprawach sposobu odżywiania się przy tej chorobie. Ona wiele czyta na ten temat. Ma ze mną problemy i ze sobą.

Obejmuję Cię najserdeczniej. Obejmuję również Józka, Władzię i Lusię. Jak one żyją? Życzę Ci przede wszystkim zdrowia i zwycięskiej walki z uczuciem samotności. Ja Ci w niej będę pomagał, a Ty mnie. Bo to uczucie dobiega się i do mnie.

Motuś

*Wysłałiśmy Ci sto dolarów, przekazem. Czy dotarły do Ciebie?

Lębork 15. 12. 91.

Drogi Motusiu!

To już trzeci list piszę od czasu kiedy to od Was otrzymałem 100 dolarów (poprzednie dwa wysłałem pocztą zwykłą, tzn. lądowo-morską i to był chyba błąd). Czym były (i są) dla mnie te 100 dolarów to może uzmysłowi fakt, że już po raz drugi wysłały je listem przez lekarzy do sanatorium cukrzycowego w Kołobrzegu, nie mówiąc już o innej, zwiększonej opiece lekarskiej. Dolar u nas w dzisiejszej sytuacji to naprawdę potęga tak, że podreperowałem się na zdrowiu i to znacznie, a było ze mną na tyle źle, że gdy udawałem się do przychodni cukrzycowej w Gdańsku w drodze zapadłem na śpiączkę cukrzycową i tak jeździłem po kraju, aż obudzono mnie dopiero w Białymstoku – zresztą wiele razy zabierało mnie pogotowie z różnych miejsc do szpitala. Teraz taki fakt jest nie do pomyślenia, tylko muszę przestrzegać ściśle surowej diety, aczkolwiek jest to bardzo kosztowne.

Ale pomimo poprawy w tym względzie dokuczają bardzo osamotnienie a szczególnie po zgonie Marysi nie mam dla siebie miejsca, gdy było ciepło przebywałem stale na grobach, ale teraz po prostu nie mogę znaleźć sobie miejsca. Wyobraź sobie z naszych dawnych znajomych żyje tylko Władek Lisowski (ten starszy), a ten młodszy Heniek nie żyje już sześć lat. Ponadto żyje jeszcze Kozakiewicz (choć słabo) z Czarnego Boru, z którym byłem w Jaszunach na przygotowaniu wojskowym. Z naszych krewnych to jeszcze poza przeszłym roku żył jeszcze wuj Benedykt, ale był już słaby i teraz też już chyba nie żyje. Żyją Jurusiowie, chociaż Józek ma poważne kłopoty z sercem, jak już kiedyś pisałem ma zainstalowany pod skórą aparat, który wspomaga serce. W tym roku jeszcze u mnie nie był jak i też pozostali. Władka jakoś się trzyma, ale schudła, że byś nie poznał – żyje samotnie na starym pustkowiu. Dość dobrze trzyma się Lusia od czterdziestu lat rozwiedziona, żyje z młodszą, chorowitą córką. Przypadkowo spotkałem się z nią wczoraj i umówiliśmy się pójść na cmentarz, aby odpowiednio umyć na święta groby, ona w zasadzie do obrządzenia ma tylko jeden, a więc pomoże dla mnie. A co do kraju? Powiało wolnością (choć okupanci nie opuścili nas), ale dlaczego tak źle i taki bałagan, afery na astronomiczne sumy, niegospodarność, korupcja itp. Naród zubożał do ostatnich granic, po prostu głód zagląda

w oczy, ale kosztem zubożalego narodu mnóstwo rekinów przeważnie byłych prominentów zbija nie uczciwie niebotyczne fortuny, a stan zubożenia pogarsza się z dnia na dzień, a przecież powinno być lepiej bowiem tyle pomocy z zachodu dostają, ale cóż – nie było i nie ma dobrych gospodarzy w rządzie, który znowu w tak krótkich odstępach zmienia się po raz trzeci.

Motuś! – o ile potrzebne byłyby nadal jakieś książki, to musiałbyś napisać konkretnie, o jakie chodzi tytuły, o ile możliwe to i autorów, abym nie nabył nieodpowiednie, gdyż książki są bardzo drogie jak i też przesyłka.

Obecny mój stan zdrowia pozwala mi na lustrację księgarni w całej Polsce i sprawy tej na pewno nie zaniecham. A może jesteś już na emeryturze i są już niepotrzebne, dlatego też w miarę możliwości postaraj się szybko napisać chociaż słów parę, które to niezależnie od wszystkiego ulżą mi na sercu i uspokoją w tej okrutnej samotności. Jeszcze raz serdecznie dziękuję za dolary, które tak wspomogły mnie, że dzięki właśnie temu mogę pisać, a swoją drogą nachodzą niekiedy przykre myśli – no bo kiedy i jak będę mógł chociaż częściowo odwdziżyć się.

Motuś! Pisząc zwróć uwagę na zmianę nazwy ulicy, gdyż w ramach dekomunizacji zmieniono nazwę na „Mieszka I”, numeracja bez zmian. Kończąc całuję i ściskam serdecznie życząc tradycyjnie „Wesołych Świąt” i w ogóle wszystkiego najlepszego, a w szczególności dużo zdrowia, tak potrzebnego nam wszystkim.

Z utęsknieniem
Janek

**THE
UNIVERSITY
OF
ILLINOIS
AT
CHICAGO**

Department of Slavic and Baltic Languages
and Literatures (M/C 306)
College of Liberal Arts and Sciences
1228 University Hall
Box 4348, Chicago, Illinois 60680
(312) 996-4412

11 III 92

Drogi Janku,

dobrze, że napisałeś do mnie. Nie rozumiałem Twego milczenia. Wysłałem do Ciebie dwa listy na adres Piotra Skargi 4/2. Maryla także napisała do Ciebie. Nie wiedzieliśmy, czy te skromne grosze, które Ci wysłałem, dotarły do Ciebie. Jak to jest z Twoim adresem?¹¹ Czy już nie mieszkasz w naszym domku, który otrzymaliśmy po przesiedleniu?¹² Ciągle widzę tę małą, mokrą łączkę. Więc jak to jest – gubię się w tym.

Martwię się Twoją chorobą. Wysyłaliśmy Ci znów 100 dolarów. To niewiele, wiem o tym. Jak długo będziemy mogli – będziemy Ciebie od czasu do czasu wspierać, choć nasza przyszłość wygląda niewesoło. W czerwcu przechodzę na emeryturę. Będę mniej więcej w tej samej sytuacji, co emeryci w Polsce. A może jeszcze gorzej. Martwię się o księgozbiór. Jeśli będziemy musieli sprzedać dom (dotychczas niewypłacony w banku) – co stanie się z książkami (około 8 tys.), jedynym naszym „papierowym skarbem”?

W Twojej chorobie dieta jest decydująca. Może Twój doktor zna jakiś dobry lek amerykański, którego nie ma w Polsce, a tu moglibyśmy Ci go kupić? Napisz o tym. I uciekaj od alkoholu na sto mil.

O książkach dla mnie – nie myśl. W czerwcu odchodzę już z uniwersytetu. Ten rok akademicki jest dla mnie najtrudniejszy. Oprócz liczniejszych niż zwykle prac uniwersyteckich (więcej wykładów, przebudowa struktury College`u, zmiana systemu nauczania) raz jeszcze jestem organizatorem, jako prezes Towarzystwa Norwidowskiego, które tu powo-

¹¹ Listy były adresowane do mieszkania przy ul. Piotra Skargi 4/2; od 1986 roku brat Jan Brzeziński zamieszkał przy ul. Wandy Wasilewskiej 5/3. Obecnie to ul. Mieszka I.

¹² Dom znajduje się przy ul. Jana Skoczylasa 14. Tam mieszkała matka poety z najbliższą rodziną w latach 1946–1948.

łałem do życia, międzynarodowej konferencji, tym razem poświęconej Julianowi Przybosiowi (8-12 kwietnia br.). Atakuje mnie za to Ciemnogród polonijny, że osłaniam „komunistę”. Na pokrycie kosztów tego symposium muszę uciulać wśród polonusów 46 tys. dolarów. W złym klimacie. Koszmar. Już wiem, że ich nie uzyskam, a konferencji odwołać nie mogę.

Nie czuj się samotny. Żyjesz w mojej pamięci jako prawy, dobry, przyjazny Janek. Czy pamiętasz naszą wspólną fotografię przy śniegowym koniu w sadzie? Koń tajał, ale to, co było dobrego w Twoim charakterze, nie stajało we mnie. Czuj stale moją obecność przy sobie. Przy Mamie. Dbaj o Jej grób. Pisz często. Nie zrażaj się moim milczeniem. Ledwo żyję ze zmęczenia i różnorodnych zmartwień i coraz bardziej i coraz bardziej atakujących mnie różnych choróbsk. Marzę o powrocie do pisarstwa. Jak długo tu zarabiam na chleb ciężką belferką – pisanie jest dla mnie niemożliwe. Więc i sen życia – niejasny, bezcelowy. Chcę jeszcze odzyskać ten sens. Choćby na krótko.

Życz mi tego.

Traktuj ten list, napisany „w biegu”, jako najprzyjaźniejszy znak życia z mojej strony. Nie myśli dużo o umarłych. Myśl o sobie – Żywym. Pozdrów ode mnie, serdecznie, Władzię i Lusię. O nich też mam dobre wspomnienia. Bardzo żywo pamiętam Władzię, jej niespożytą energię, jej żywiołowy śmiech, pęd. Teraz chyba „przycichła”? Dlaczego tak schudła?

U mnie – słońce w tej chwili za wciąż rozwalonym, oknem (nie mam czasu naprawić). Niech będzie i za Twoim.

Motuś

Lębork 15.5.92

Drogi Motusiu!

List od Ciebie otrzymałem jeszcze grubo przed Świętem Wielkanocnym, a jeszcze wcześniej 100 dolarów. Wybacz, że od razu nie odpisałem, no bo jak pech to pech, bo jakby było nie dość cholernej cukrzycy, nadciśnienia i szeregu innych dolegliwości doznałem niedowładu z prawej strony, w zasadzie to przeszło, ale pozostał jeszcze brak czucia u końca palców prawej ręki – ale o tym już dość. Motuś! – gdy otrzymałem dolary od razu byłem niezmiernie uszczęśliwiony, bo to przecież tyle ile moje dwumiesięczne emerytury, ale zaraz potem, gdy dobrze rozważyłem, poczułem się trochę nieswojo – no bo jak Ty długo możesz uszczuplać swój skromny budżet domowy posiadając tyle dodatkowych opłat związanych z konferencją, a tym jeszcze bardziej, że szykujesz się na emeryturę.

Jeśli chodzi o ten mały domek, o którym wspominasz, to nie mieszkam tam już chyba od około 30 lat, no bo wiesz jakie serce miała nasza mama skutkiem czego przyjęła wuja Stanisława¹³, twierdząc, że „chyba się poprawił”, było to błędne mniemanie, gdyż niebawem okazał swe straszne rogi, stał się wielkim partyjniakiem komunistycznym, był jakimś dostojnikiem w zarządzie miasta i jako taki napuszczał na mnie wszelkiego rodzaju organa ówczesnych władz komunistycznych, nie gardził nawet takimi szkalowaniami i donosami o rzekomo mojej „bestialskiej” działalności przeciw komunizmowi w szeregach AK, gdybym się nie wyprowadził, skończyłoby się to dla mnie okrutnie. Nie ładnie o krewnym, zmarłym źle mówić, ale niestety – tak było. Wyrzekli się go nawet rodzone dzieci, Witek i Nina nie byli nawet ani razu na zaniedbanym jego grobie.

O przydzieleniu domku ja nie miałem żadnej dokumentacji, no bo zresztą i nie mogłem mieć (bo nic nie zostawiłem) i nawet chcieli mnie koniecznie wyrzucić, skończyło się jednak na nałożeniu grzywny „za samowolne zajęcie mieszkania”. O ile posiadasz jakąś dokumentację to mógłbyś zwrócić się o rekompensatę, bo pomimo szerzącego się coraz bardziej bałaganu te jednak sprawy jakoś regulują. Teraz w kraju doszło

¹³ Stanisław Fiedorowicz to brat Agrypiny, matki Tymoteusza i Jana.

do tego, że niezależnie od tego emeryt, pracownik czy bezrobotny (bezrobocie strasznie się poszerza) musi płacić i to dużo za lekarstwa, szpital, sanatorium itp. Pozdrowienia od Ciebie dla Władzi przekazałem jej do szpitala bo teraz jeszcze przebywa po skomplikowanym zawale, a że nie-szczęścia lubią chodzić parami, to w międzyczasie do szpitala dowieziono jej syna, którego jedyne miała (44 lata), który to nazajutrz zmarł i problem z zawiadomieniem jej o tym, gdyż obawiano się, że tej wiadomości może nie przetrzymać. Tak, czy inaczej jest z niej tylko ruina z człowieka w niczym nie przypominająca tego jak ją zapamiętałeś. Luscia trzyma się dobrze, Józek gorzej. Jeśli chodzi o grób naszej mamy (i nie tylko) to muszę powiedzieć, że jest naprawdę zadbane, sprzyja temu też to, że mieszkam blisko cmentarza, kwiaty w zasadzie są zawsze tam świeże i wokoło sprzątnięte, nie tylko sama płyta. Gdy sam nie mogę, udaje się tam ktoś inny, zresztą to nie żadne bohaterstwo. Tylko w społeczeństwie jest straszne zbydłecenie, kradną na potęgę nie tylko kwiaty, ale i części nagrobków, a gdzie są grobowce, to do nich włamują się wandalę. Nawijając jeszcze do sytuacji w kraju, to jak już wspomniałem panuje chaos, bezrobocie, afery, rozboje i morderstwa w biały dzień. Bezustannie wszystko dużo drożeje, na przykład czynsz mieszkaniowy, znowu od maja 100%, naród zgnębiony, zrezygnowany, a zarazem wybuchowy, zaś u góry cały czas teraz bezpardonowa walka o fotele, a często nie wiedzą chyba nawet o co i przez to chyba nie mają czasu albo nie potrafią na sensowne rządzenie krajem. Bardzo przydałby się drugi Józef Piłsudski, który zrobiłby na pewno porządek.

No, ale chyba jakoś pracują w niektórych wydawnictwach – bowiem przeglądając niedawno wydaną Powszechną Encyklopedię jesteś w niej umieszczony z odpowiednim opisem, a więc ktoś o Tobie tam pamiętał. Motuś! Na razie trzeba kończyć, jeszcze raz serdecznie dziękuję za dolary, no bo jak mogę inaczej podziękować (przecież rozumie, że chociażby tylko sama wysyłka – to Twój drogocenny czas). Podaj mi swój domowy adres, gdyż gdy będziesz na emeryturze nie będzie wypadało mi pisać na adres uniwersytetu. Jeszcze raz serdecznie pozdrawiam i ściskam Was obojga.

(sąsiad czeka mnie podwieźć do lekarza, następnym razem napiszę więcej)

Janek

Komentarz i opracowanie Ewa Szkudlarek

41. W ogromnym, i przebiegłym na całe światło...

18 Stanów Zjednoczonych

Wojny 1861-1865

Przebieg wojny w Stanach Zjednoczonych. W 1861 roku...

Wojna domowa w Stanach Zjednoczonych. W 1862 roku...

Wojna domowa w Stanach Zjednoczonych. W 1863 roku...

Wojna domowa w Stanach Zjednoczonych. W 1864 roku...

Wojna domowa w Stanach Zjednoczonych. W 1865 roku...

Wojna domowa w Stanach Zjednoczonych. W 1866 roku...

1110 S. SCOVILLE AVE
OAK PARK
ILLINOIS 60304, USA

Chicago, 11. XII. 79



Kochana Marysi,

nie przestawaj się, że jesteś daleko, bo kiedyś
myślisz, że nie będziesz powodziła, będziesz miała
z Niemiec wrośnięte do Ameryki, do
tego samego uniwersytetu, gdzie
kiedyś wyjechałaś. Także ci
właśnie moja biblioteka (miliony książek)

nie przestawaj się Marysi z Wrocławia. Jest teraz tu ze mną.
Na początku stycznia wraca, na krótko, do Polski. Myślisz,
że będziesz z powrotem w Chicago, gdzieś na początku
marca. Oby ci wyszły i tak z pasportem, jak po
prezencji). Obowiązuje trochę książek (w sumie około 7
tytułów). Z te, masz tam nową bibliotekę i po dalszych latach
Chicago. Myślisz trudności z wyjazdem mieszkać.
Bo wiesz, że baci, że pod cieższym papierem zawsze
i tropy. Myślisz, że stacie wielkie miły za wyjeżdżaniem
pomocnikiem. Przyda trochę czasu. Myślisz
ten dopiędź i daleko na Uniwersytet. Przy
o książce (to mi, jedyny kawał) postanowiam tu
pic' (to, jeśli nie pracuje, łatwo jest dostać porządek
na kupno domu) zamykamy dom, do którego,
w zamian: straszyć mieszkać, przeprowadzić i
doprowadzić po sam (przed wysyłem ogłoszenia), po
nocach, po pracy na Uniwersytecie, wypisać po kilka
podróż na daleko. Mimo wszystko wypiszę ciemno i
jaki lepiej, "na świecie" do tej chwili żyjęmy jeszcze

w promiżonych wami warunkach, na kupach materiałów
uważa, nie uważa ani jednego odwoławczego do
Kowca pokój. Nie uważa przecież, nie uważa w T.
Kupca robi ze na samej tylko deski na piótki wy-
datku 800 dolarów. Tu wmyśla jest b. długie. A
niepełnie robociźna. Gdyby nie moje zastawne
gospodarstwo - byłby przepaść. Skupiane i ca-
odkudnie promiżnienie pod biblioteki. Już wiele
zrobiłem. Myślę, że latem je ukonczę. Jak i wmyśla
zrobi to dom będzie Tadeusz, wrożyć, do życia
Zasadniczym już przed wiec brany (wtedy w kupie)
jawił się - i polski drzewiarz jest stosunek w
kubicy drzewiny. A najwazniejsze rzecz, że ma duży
ogrod. Skopaniem to trawiki, powoliteme przesłki,
warachitem krowy i kilka drzew owocowych, jabłki,
włoski. Słowa. Mieliszony w białym macie, su-
wałki, porządkiem. Tępo lata będzie wmyślisz
jennie więcej. Moje kładys przyjedzie do mnie.
aby to zobaczyć. Myślę o tym

Jak Twój zdrowie? Parmitaj, oniedraj w
Czy chce, żeby ci coś przysłał? Napisa, nie kie-
puje w. Nie jestem białe, i w pody nie wie biał
(wmyślisz woadu w krawki), ale z Tadeusz, podniek i
wmyślisz, jak Ty, czasem uhradkiem, drucitar i
ze mnie, ostacium kawaskim chleba w białkach.
Myślisz mi, że o zdrowie bardziej będzie z paucii-
sac. A jak w. moja Twój druci? Porównaj ok.
Wto to był, z Twój wodiary, talu wisty, w pro-
nowai na pociu i wisty do mnie dzwoni?
Wolnij go (najmasz mnie wplywem) wupodas-
nij ode mnie.

Moja pamiątka i Nony kot - zjem ci
przed wmyślisz zdrowia. Jeżo
raz zdrowia! Obijmij ci, caluj.
Napisa o wmyślisz
Twój
Gustaw



THE
UNIVERSITY
OF
ILLINOIS
AT
CHICAGO

TYMOTEU SZ KARPOWICZ
College of Liberal Arts and Sciences
Department of Slavic Languages and Literatures
1228 University Hall
Box 4348, Chicago, Illinois 60680
(312) 998-4412

24. XII. 84
miejscu listopadowym

Drogi Janus,

nie kasatem ci szukać na moim odpowiadaniu, na Twój list, który
mnie tak bardzo ucieszył. I zapewne że myślenie o mnie
i zapamiętaniu Ciebie, Marysie i myślenie o innych, a który-
ś razem ni wierz, dzięki pamięci (patrz?) i pamięci (patrz
iż dno!) naszego podziwiania się sobie. Na, nie zapomniałam
o Tobie, o Was, o opile, nie jest to nawet kwestia pamięci,
to jest kontynuowanie współpracy, której u mnie będzie nie
na u staniu nasz zastąpić. Tak, rozpacza, ocaleniśmy, myślenie to,
co opamiętałam nam dłużej w szkole, kiedy wróciłaś zabrać
pamięć NKWD, a pręży na kole - jest we mnie tak wiele
szczęcia, jakby to myślenie wydanego wczoraj. A ja
pamiętam naszą krowę - żyjącą w Matpore! A czy u nas
i wciąż tego przepięknego krowa (który był doświadczeniem
odpowiedzialnym, ^{niezwykle} "krowa", którego ulepszył się
o zdrowie? A pamiętam, jak ~~zabijał~~ na stryku,
kiedy na nas impet, u nas, bogactwo? Strasznie
to było u nas! A jak chodzący razem króć dżemu
do domu? A jak bardzo dubitem, kiedy gracie u
memoriu (b. delikwencji, bo ~~to~~ ^{to} ~~delit~~ ^{delit} ~~u nas~~
uderzenie). I u nas przystanę Ciebie, abis grat.
Moje dziecko, że ja nie mam, po utracie u Ciebie.
hichia, jak i ja pamiętam pamiętam?

Wszystko mi opisuje Twój troski o grób u nas
Marysi Pamiętam, że przy tym gróbie woty, brony. Czy to
jesteś do dno? Inna ci, jak będzie u zdrowie
grób Marysi, to zawsze pamięć Marysi, że jest ze mną.

ni jej murowis, unadwoic, ale lei i pagoda duha, tuncie we
unie kascho jeboko, se usobly uszyj owkowosci, rycie
we unie, tak jak rycie w Tobie. Zwentu ona nie o tym
jedli istnieje rycie przegabowu i se jakies kontakty,
nie do opozania, niezdy emacyjni i inzynierii. Zauru
potozi in jej jwab, odc unie jakies powity kwiat a
se zachodzi zapal do dotkowne dnieca.

Zuawstot unie uatowiait Turuj wygadki z owowemu
Uwaraj. Kalcitwo jst nie odawacalno. Wrcu dobre o
tym. Portawau ci i swistke ponie w kupie un rowow.
Tawar unie jst bardzo ucilko. Manja nie mopta dostac
prawy, aic uniwata podpici nowe media, biblioteka die
khwawta je wrcu unowu (cu ktore zaciupitiny uowu
dlugi. Jedu kwi w Roway College kontowal 500 dolarow
a uniwata ich wrcu 12, plus kniazki i inne optaty),
ale iz drugie dyplowuun prawy dostac nie moze. Manja
i bardzo. Saly i uny. Tawar uniwata dwa nowe
kwy komputeryzacji w bibliotekawstwie). Nam ptawu
zuawstoweni polepa na tym, ze nie unowu zaberpiesci
uj tu nauosci. Za parn lat puculowu, un emacyjni
z ktorej unawt w sporte zabranu un kchunuy uny
ryje. Na unowu uniwerytecie (jak i na inny) uny
sa przynawau w zaberpiesci od ilowu przynawawanyh
lat. Ja bade unawt ich zwilowu, ilowu (uni zabieru
ni w tyh lat, kiedy wytam tu jako "visiting professor"
- zwentk dodatowy to byllu dwa lata). Wrcu jedyn
nawduja w tej chwili jst w Manja. jst odc unie
unowu o prawi zaberpiesci lat i unoptaly zaberpiesci
unowu prawi, ilowu najshowu unowu (bibliote-
kum unowu tu bardzo unowu upozawau), unowu spys-
dunja. Ale nie treba twacic unowu. Treba i zna-
pac z przynawawau unowu. Unowu jst krajem
w ktorym unie sa dawno aic unowu dostac. Tu
unowu treba z unowu unowu unowu zaberpiesci.

Nie parmitam brzojsz kraj, w którym ludzie
racjonalnie bardziej interesują się, niż w Ameryce
(Może skromny zachowanie?). Ale ten Amerykanin
jest tak bardzo kochany.

Zapewne mi uwierzysz, że bardzo wiele pytań
(mimo mojej woli) po tym, który podległy na doś.
Nie daj sobie rady z obywatelkami Orstaku wch
drownatemu ciżba i długi. Do dr. i nie mogę ci uaj.
depiej. Bardzo dużo ci: nerwów, hontowata mnie
abiegiłowska Międzynarodowa Konferencja Nowidowska
(XI 3-5), na którą zaprosziliśmy około 10 uczni doli-
gów z Polski. Nieścisły, wladie polskie odebrały im,
a ostatnie, dni, parę dni. Miśiatem jako dyrek-
tor tej konferencji, zabezpieczył jej przebieg, wopne
opromieniu myślenia. Miśiatem odwołac, ai un
późniejsze uniwersytecie amerykanizacji i kanadyj-
skich, spothumie, dodatkowa, z tymi naukowcami,
który mieli nadzieję o uaj. i myślenie osiągnięcia
kultury polskiej. Do studentów i naukowców am-
erykanizacji. To była ogromna strata dla kultury
polskiej. Ale Nowid "osadza" w Ameryce.
Czy uważasz, że to Nowid? Do czego po sobie
Bardzo trudno, ale jakże tobie myśli!

Nie pominąć nic o pracy, o mojej rodzinie.
Myślij mi kochanie mojej rodziny. A jak "u-
myślenie, droga mi tak bardzo, Marynie - uaj,
dobyć ludzi opiekunów w Osobniakach? Pojdi
zanim do uaj z tym listem i przeczytaj jej
myślenie. Ile Marynie ma lat? Kiedy ma uro-
dziny? Czy jej uaj bardzo potrzeba? Jest mi
tak przykro, że nie jestem kochany, że mogę
Wam myślenie pomóc, by było tak wam nie

na tym tak trudnym świecie. A jak się ma Zimoch?
Władzia? Lucia? Czy się jeszcze chce żyć? Tak
bardzo chciałby, by była, aby była, wiesz. Bo a co
już w sobie było tej wielkiej dobroci. Pamiętam ten dramat,
jak jej strasznie ostentacyjnie kwasi? Jak się u niego wali ci
zawodowi studenci, co u niego miałoby? Jednym z
nich, bez rozprawy, było na imię Broniek (Branianka).

Czy ma się dobro, krzyżowanie w leśniczce? Mamy
obłąkane kłopoty z uabysowaniem w Polsce (krytyka
z rozprawy dwudziestu (krytyka literacka, prace z dwu-
dziestu historii literatury, teorii literatury i estetyki,
filozofii, estetyki itd.). Czy ty nie masz tam
jakiś postać najmniejszego krzyżowania, który wypratałby
mi nowości wypracowania, a ty przystałbyś ci pre-
miacie, aby nie płacił? Nowe porządkowanie
na bardzo ważne przy przygotowaniu wypracowań
zainteresowania na niechęć do doktorantów (opiekunów i
interesa doktorantów). W ogóle, kiedy krzyżka
Nawari dla mnie obłąkane wartości. Czy jest
w leśniczce autokwasiat? Czy jest, jest, ma
katalog i niepłynię mi go przysłać?

Pierwszym najważniejszym dramatem jest to, że nie
mam wam się pisać. A nie wiem go, niedługo
innych dadek, że tyle mnie nie ma na wyru-
wanie, co to po całej Ameryce, potrzebny mi
krzyżek.

Pamiętaj, że ważny w moim milczeniu, pisz.
Twoje pismo jest bardzo uproszczonym, dlatego stopę
w nysach, zdyscyplinowanie, tej samej wyrobki.
Wygląda na to, że stales i zdyscyplinowanie
własnym, odpowiadającym atomikiem. Czy tak?

Pamiętaj, że z Tobą, z Marynie i wypratał mi
najlepiej, których wypracowanie, optymalnie,
tytuł Tobie i Wam wypratał mi - zdrowia i dui-
walnych od trosk uabysowania, ^{nie} ^{nie} i zwo-
zuminia smółka, krytyka wola i krytyka
serca.

Ty - Wam
Ante



THE
UNIVERSITY
OF
ILLINOIS
AT
CHICAGO

Department of Slavic and Baltic Languages
and Literatures (M/C 306)
College of Liberal Arts and Sciences
1228 University Hall
Box 4348, Chicago, Illinois 60680
(312) 996-4412

Wojci Janke,

Współpraca Narodzenia 1989

widzia. Jak to jest ze mną: dopiero w tej chwili,
tuż przed wzięciem (Maryla kręci się przy skrom-
nych, dietetycznych porstkach, nie dlatego skrom-
nych, że nie możemy sobie pozwolić na coś
hegatorskiego, tylko po prostu skromnym na igrzyski -
od napięcia, ja mam wrzody, a ona wiedząca
zapęca, wotrebis) potokiem najpilniejszą pracę
zawodową (pisanie listów polecających dla stu-
dentów i kolegów) i mogę porozmawiać z
Tobą. Często myślałem o tym, bezradny, że
niepodyję już Marysi nie sobies. I nie nie mog-
łem zrobić, by to zmienić. Nawet napisać
parę słów nie byłam w stanie. Przeczyliśmy
tu (i przesyłamy nadal) wciąż okres walki
o byt. Nadal nie możemy w znużonym
domu, nie mamy samochodu. Ci na to,
kiedy mogę czasem pospać dłużej niż 3-4

- 1.

Wystąpić Ci sto dolarów, przekazać, Polakom: Czy dostają ci
ciężko?

podręczny na doświadczenia. I tak ten przewidywany przez pięć-
naście lat. Ale czyjs z tu wolny, nikt mnie
nie obraża, nie prosi, że jestem „kontrowersyjny-
mista” (jak to robił redaktor „Odry” - Klemens
Krzyżopolski. Co on teraz wymyślił w Polsce
„Solidarności”?). Wiem o tym, że za ułudnie
budowania świata wybratem słowo. Nie moją
zmienić je w zamiat, bo same słowa nie czerw-
niona, ścieżka. Ale to wiele, wiele mnie kontrowersyj-
ność może jeszcze będzie kontrowersyjny.

Troszę ni o przyszły Najbliższy. Mama i Maryna
wciąż żyją - w was. Czekają na Wielkie Spotkanie
Bede Ci i stawał trochę pomysł, w skromnym
zakreślenie, jak długo będzie wykładać. A wykładać
muszę, mimo pogarszającego w staniu zdrowia,
bo bez mojej pomocy nie zdobyłby tu wyjątku
(Maryla, która ukoić tu studia bibliotecz-
karskie, bardzo kontrowersyjnie, zarabia teraz, w
głównie polonijny, 160 dol. tygodniowo). Z kolei
moja praca przedopisuje zabija moje twórczość.
Zły czas wybrało nam na życie. Ale ciekawy.

* Czy Ty znasz jakichś księgarzy w Leżborku? Ja

ponytnu dobieć dnia pięniędzy do kraju, by różne osoby kupowały mi książki z historii literatury, teorii literatury. Ale zakupy te kuluje (choc płace za usługi) a ja bardzo potrzebuję do wykładów nowości wydawniczych. A może Ty byś mógł tu pomóc, jeśli u Was jest księgarnia naukowa? Za to chodzenie po księgarach odliczyłbyś sobie trochę grona i byłbyś mi obaj bardzo wdzięczny. Korzystaj mi i napisz, czy mógłbyś tu coś zdziałać.

Martwi mnie to, że choruję. To wysocy cholesterol. Czy może dobrać lekarza? Pamiętaj, że przy cukrzycy oprócz ważna jest dieta. Maryla jest specjalistką od diet. Poradź nam wyniki badań lekarskich, a Maryla prześle Ci zalecenia w sprawie sposobu odżywiania się przy tej chorobie. Ona wiele czyta na ten temat. Ma ze mną problemy i ze sobą.

Obejmujcie się, najserdeczniej. Obejmujcie również żótko, Władzie i Siostrze Janie, one żyją? Tyś Ci przede wszystkim zdrowia i zwycięskiej walki z uczuciem samotności. Ja Ci w niej będę pomagał, a Ty mnie. Bo to uczucie dobiera się do mnie.

Jurek



THE
UNIVERSITY
OF
ILLINOIS
AT
CHICAGO

Department of Slavic and Baltic Languages and Literatures (MC 306)
College of Liberal Arts and Sciences
1226 University Hall
Box 4348, Chicago, Illinois 60680
(312) 996-4412

Skarpi Janke

11. III. 92

Do brzo, z napisales do mnie. Nie rozumia-
tem Twoje milczenie. Wystales do Ciebie
dwa listy na adres Piotra Skarpi 4/2.
Marekka talize napisala do Ciebie. Nie
wiedzialismy, czy te skromne proso, ktora
Ci wystalam, dostaly do Ciebie. Jak to
jest z Twoim adresem? Czy jesi nie mies-
kam w naszym domu, ktory otrzymalismy
po przesiedleciu? Ciagle widze na male,
mokra, torke. Wiec jak to jest - jesi
ni w tym.

Martwa ni Twoja choroba. Wystalismy
Ci zwrot 100 dolarow. To niewiele, wiec
o tym - jak dlugo bedziemy mogli - be-
dziemy Ciebie od czasu do czasu w pie-
rac, choc nana przytlosc wypadu niewie-
tost. W ceswiej precludie na emeryture.
Pozde, musimy aniej w tej samej sytuacji, w
emergenji w Polsce. A moze jinne pornej.

✓

Martina mi o kniezhio. Jesti bedniem
umielu spredat doue (dotychcas niemy
couy w banku) - co stacie z 2 kniezkami
(okolo 8 tys.), jedynym namym papie-
rowym shavhem?

W Twój chosobie dieta jest desydujca
Moze Twój doktor zna jakis dobry lek
amerykanski, ktoro niema w Polsce, a
ty moglybyś mi ci pokupic? Napisz o
tym. I unikaj od alkoholu na sto mil.

O kniezhach dla mnie - niemy. W
mym wchodzie jui z uniwersytetu. Tem
woli akademicki jest dla mnie najfuch-
niejny. Oprócz literatury niemy z wykle
prac uniwersyteckich (wiecej wykladów
prebudow struktury College'u, zmiana
systemu nauczania) van jince jstemu orga-
nizatorom, jako praca Towarzystwa Nowar
doskups, ktore tu powstata do rycia,
umiedynarodowej konferencji, tym varem
posumiconej julia uoni Rybonowi (8-12
kwietnia br.). Abakupi mnie za to Ciem-
naprad polonijny, ze ostannam, "komuniste".
Na polowyce kontos depo sympozjum umie
uciatci wstrod belonostu 46 tys. dolawois.

W takim klimacie. Konkretnie. Już wiem,
że idź nie wyjechać, a konfirmacji od-
wrotić mi może.

Nie czyj i samotny. Tyjś w uroju
pamięci jako prawy, dobry, przyjazny
jasek. Czy pamiętasz namie wspólnie
fotografie przy śniegowym koniu w
sadzie? Kosi Anjał, ale to, co było
dobrego w Twoim charakterze, nie
stało we mnie. Czy stała może
obecność przy sobie. Przy Mamie. Staj
o jej grobie. Nie wiesz. Nie zważaj i
moim milczeniem. Ledwo żyje ze
zniechęcenia i nieumownych zmastwień
i coraz bardziej atakując mnie
chorobisk. Mawia o powrocie do pisar-
stwa. Jak długo tu zaszabiam na chleb
ciężka belferka - pisanie jest dla mnie
niemożliwe. Wtę i serce zycia - nie-
jany, bescelowy. Chęć pisać odrys-
kaci ten serce. Chocoby na kwiaty.
Zyci mi tego.

Ty aktyj ten list, napisany „w biegu”

-1-

jaśn najprzyjemniejszy znak życia z
niepł. strony. Nie myślał dziś o umar-
łym. Myślał o sobie - tywnym Podkow-
ocie mnie, w dalszym, w Tachnie i Lurii.
O nich też mam dobre wspomnienie.
Bardzo żywo pamiętam w Tachnie, jej
nieśpożytą energię, jej żywość i siłę,
przed. Teraz chyba "przycichła"? Dla-
czego tak schłodła?

U mnie - stojąc w tej chwili za-
wsze rozważałem, skruszę (nie mam
czasu, nie mam). Niech będzie i
z Tachnie.

Antoni



Dwudziestoletni Tymoteusz Karpowicz



Trzydziestoletni Jan Brzeziński



Tymoteusz Karpowicz z pierwszą żoną Marysią. Na odwrocie dedykacja dla matki Agrypiny „Kochanej Mamie, żeby nie smuciła się, bo zawsze pamiętamy i myślimy – Mama nie jest samotna! – dzieci”. Łębork 30 VI 1946



Jan Brzeziński z żoną Jadwigą. Na odwrocie dedykacja dla Zofii i Bolesława Szkudlarków „Kochanym rodzicom na pamiątkę przesyłamy nasze ślubne zdjęcie. Janek z Jadzią”. Łębork 29 I 1954. Ta fotografia oprawiona w brązową ramkę była zawieszona na ścianie, obok secesyjnego lustra w pokoju mojej babci Zofii

Fotografia siostry Marysi w ogrodzie
w Dębniakach



Śniegowy bałwan w Dębniakach.
Lata okupacji (prawdopodobnie 1941
lub 1942). Po prawej stoi Tymoteusz
Karpowicz, niżej jego wuj Jan Fiedo-
rowicz, po lewej stoi siostra Tymote-
usza Marysia, poniżej żona Marysia



Akt urodzenia Jana Brzezińskiego wydany w języku polskim i litewskim (podobny mógł mieć Tymoteusz Karpowicz)

Główny Pełnomocnik
Polskiego Komitetu Wyzwolenia
Narodowego

Lenkijos Tautinio Išvaduotinio
Komiteto Vyriausybės Įgaliotinis

8. marca 1945 r.

V
CA/103805/vv
Karta ewakuacyjna
Evakuacijos lapas

P 8

Wydana obywatelowi
Duotas piliečim

Brzeziński Jan s. Kwiekatego 27.5.1907.
Kauksinių 44-1
rešetnik
Lituis

mie. kašćowci
pewentoni

powiatu (alima) Lituis
gminy (miesta) Lituis

Wydana jest za poręczaniem Głównego Pełnomocnika Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego dla ewakuacji
paźynant, kad jis Lenkijos Tautinio Išvaduotinio Komiteto Vyriausybės Įgaliotinio ewakuacijai Lietuvos TSR ter-

na teritorijum Litewskiej SRK ewakuuje się do
miejscę leidmū ewakuojasi i

Białystok
walska

województwa
wytądiją.

Wraz z nim ewakuują się następujące członkowie jego rodziny
Su juo kartū ewakuojasi šie jo šalinis namiu:

Nazwisko, imię, imie ojca Pavardė, vardas ir tėvo vardas	Wzrost do gūnų rodinys Saulės au- šėmų galva	Miesių i rok utodžemū Gimimo metai ir mėnuo	U w a g a P a s t a b a

Zł.
słownie złotych
rytuale
wypłacono
Wpisano pod poz.Nr.

Obywatel
Pilietis

Brzeziński Jan

przewozi z sobą koni rogacizny owice
sienników grabarek siewników
sejamy maszyn grabiamy maszyn
maki i t. t. 150 kg, przedmiotów użytku domowego 1500 kg.
militu ir kt.

Rejonowy Pełnomocnik dla ewakuacji
Rajoninis Įgaliotinis ewakuacijai

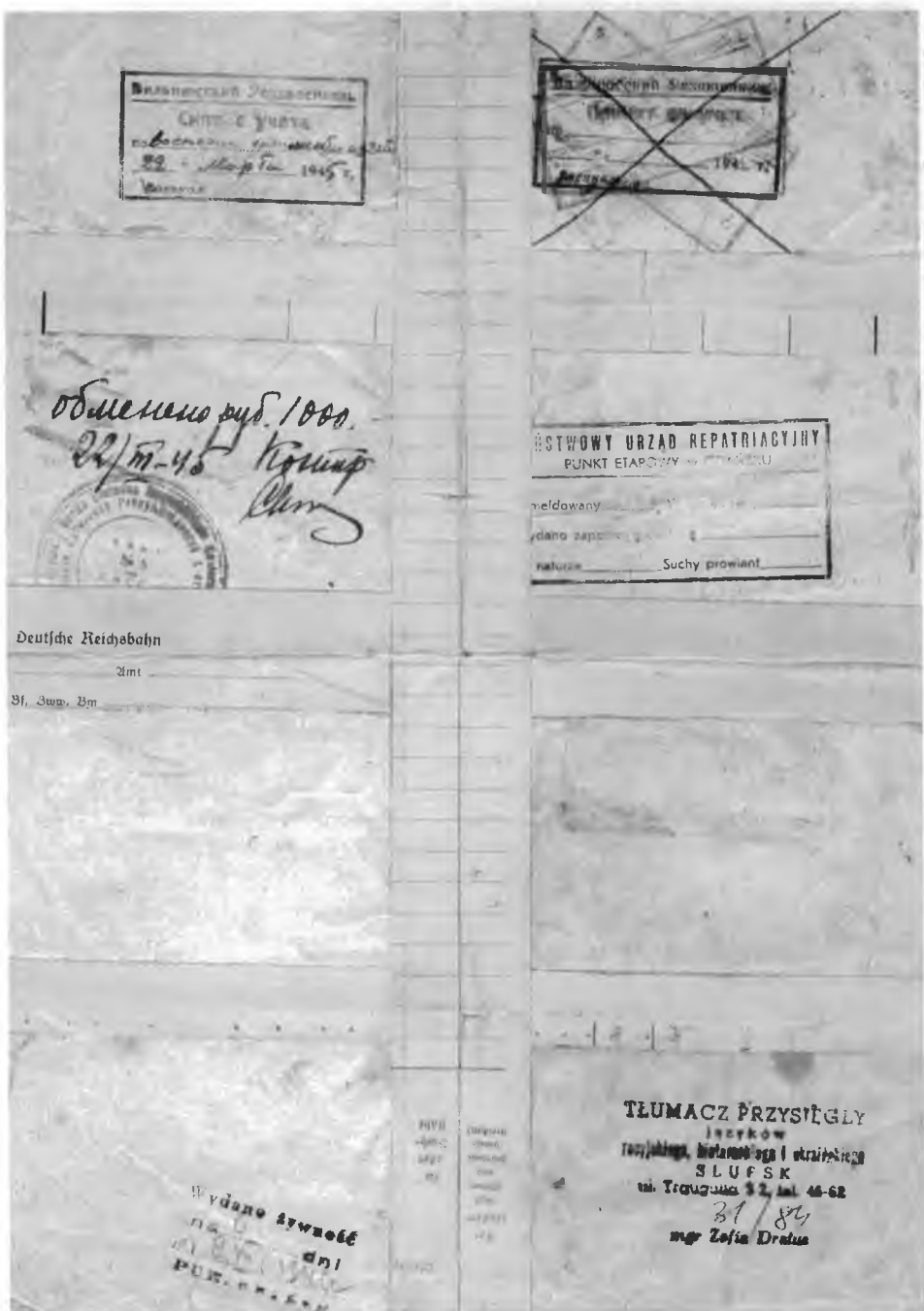
Rejonowy Przedstawiciel
Rajoninis Atstovas

rejoni
rajoni (podpis) (parašas)

rejoni
rajoni (podpis) (parašas)



Karta ewakuacyjna umożliwiającą przyjazd osób posiadających obywatelstwo polskie z obszaru ZSRR na terytorium Polski. Wydana 8 marca 1945 roku dla Jana Brzezińskiego, wyznaczała trasę jego przejazdu z Litwy do Białegostoku. Starszy brat Tymo-



teusz Karpowicz przyjechał do Polski w rok później, w maju 1946. Synowie Agrypiny spotkali się na przełomie maja i czerwca 1946 roku w Łęborku

RZECZPOSPOLITA POLSKA

LEGITYMACJA

Nr 14-95-66

Warszawa

dnia 4 kwietnia 1995 r.

POSTANOWIENIEM

z dnia 4 kwietnia 1995 r.

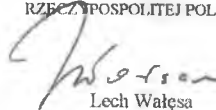
Pan **BRZEZINSKI**

Jan s. Wincentego

odznaczony został

**KRZYŻEM
ARMII KRAJOWEJ**

PREZYDENT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ



Lech Wałęsa

Legitymacja odznaczenia Krzyżem Armii Krajowej z dnia 4 kwietnia 1995 roku Jana Brzezińskiego – brata Tymoteusza Karpowicza



**CEGIELKA na fundację tablicy
800.-zł**

Zachowana na pamiątkę w zbiorach Jana Brzezińskiego (brata Tymoteusza Karpowicza) – symboliczna Cegielka na ufundowanie tablicy poległych żołnierzy AK VII Brygady Wilhelma

RZECZPOSPOLITA POLSKA

Województwo guskijskie-----

Powiat Lebuski -----

URZĄD STANU CYWILNEGO

w Leborcku -----

Nr 155 / 48.

Dla Urzędniczej Spółecznej.
wolne od wszelkich opłat.

WYCIĄG AKTU ZEJŚCIA

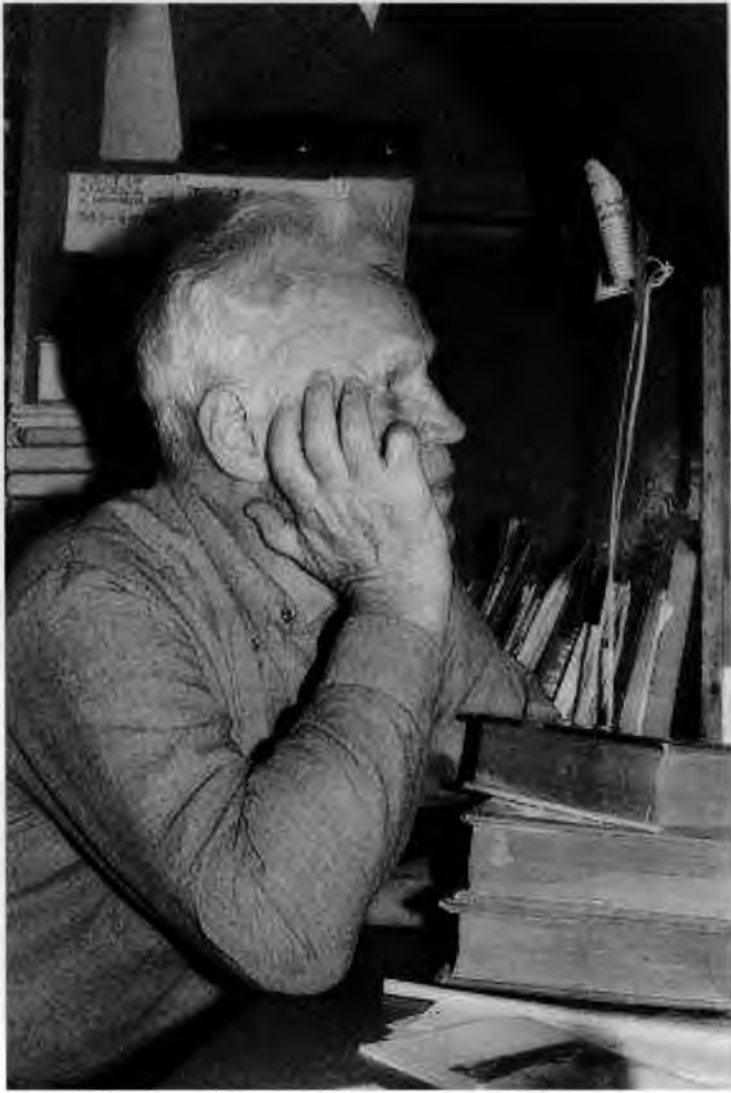
Zaświadczam, że Agrypina Brzezińska z domu Fiedorowicz lat 57
zmarła w dniu osiemnastym - 18 - października
tysiąc dziewięćset czterdziestego ósmego-----1948----- roku
w Leborcku ----- Stan cywilny zmarłego wdowa -----
Leborck ----- dnia 18. października----- 1948----- r.

Urządnik Stanu Cywilnego:



Nakt. „Samorządowiec, W-wa, Al. Jerozolimskie 87.

Akt zgonu matki Tymoteusza Karpowicza – Agrypiny Brzezińskiej z domu Fiedorowicz



Karpowicz w domu w Oak Park; fot. wykonała Krystyna Cygielska